

Od autora: z cyklu Opowieści wierutne – Tryptyk biblijny.

*Nic bardziej nie obfituje
w nonsensy niż historia ludzkości.*

Opowieść o Locie

Lot był mężczyzną energicznym, przystojnym i z temperamentem. Nie uchroniło go to wprawdzie od ożenku z niewiastą zupełnie tego temperamentu pozbawioną, lecz na swój sposób i tak radził sobie całkiem nieźle.

W zasadzie nie mógł narzekać. Żonę miał gospodarną, cnotliwą i oszczędną. I chociaż nie sprawiało jej to szczególnej przyjemności, знаła swoje miejsce i bez protestu układała się w pozycji – *po bożemu*. Inaczej w ogóle nie chciała dać i Lot gardło sobie zrywał, próbując namówić ją na jakieś ogólnie przyjęte figielki.

Może to było przyczyną, że nie mieli dzieci? A może też wina leżała po stronie Lota, który bardzo szybko poszukał sobie zadośćuczynienia gdzieś indziej. To *gdzieś indziej* leżało na tyle blisko, że zawsze wracał na czas do małżeńskiego łóża, a Druga, jak łatwo przewidzieć, stanowiła całkowite przeciwieństwo Prawowitej. Pasowali do siebie. I zanim Lot zdołał się spostrzec, miał dwie żony, dwa domy, i nawet dzieci zaczęło mu przybywać. Pewnie przedtem był za bardzo spięty. Słowem, historia stara jak świat.

Żyli sobie spokojnie w mieście sławnym i bogatym. I nie tylko bogatym, lecz słynącym także z wszelkiego rodzaju uciech. Cóż, jego mieszkańcy mieli dość czasu i pieniędzy, by bawić się wesoło, a w dodatku mieli jeszcze wystarczająco dużo fantazji.

Jedynie biedny Lot chodził, ciężko wzdychając. Obowiązki związane z utrzymaniem dwóch domów i wzrastającej liczby dzieci nie pozwalały na inne przyjemności. Nie starczało mu czasu.

Nie wiadomo, dlaczego sprawa nigdy się nie sypnęła. Może z powodu zapracowania obydwóch żon, a może także przez to, że dla rozbawionych i hulających wesoło sąsiadów bigamia Lota nie była żadnym grzechem wobec ich własnej rozpusty i bezceństwa.

Z tą rozpustą, prawdę mówiąc, też nie było całkiem tak, jak to później przez szereg wieków podawano do publicznej wiadomości. Po prostu mieszkańcy owego szacownego grodu zbyt wcześnie wymyślili hedonizm, a ponieważ ich Bóg miał nieco inne zapatrywania na cnotę niż stary pocziwy Zeus, więc też obrywało im się przy każdej okazji. Ale trudno, taką mieli naturę i nie chcieli jej zmieniać.

Bóg cierpliwie upominał, tłumaczył, ostrzegał, a potem zaczął się wnerwiać.

– Do diabła! – mówił gniewnie. – Nie możesz przejść spokojnie obok żadnej baby, nie łapiąc jej zaraz za cycki? Od tego jest żona. I noc!

– Żona nie ma takich ładnych – odpowiadał ze skrucą besztany. – A poza tym w nocy brak mi czasu.

– Hazard! Karty! Pijaństwo! Rozpusta! Wyścigi! – grzmiał Bóg. – To pierwszy krok do piekła!

– Wyścigi nie są w nocy – prostował nieśmiało grzesznik, wprawiając Boga w konsternację, po czym czmychał pospiesznie.

Bogu odejmowało mowę.

Nie ma rady – myślał, gdy wracała mu zdolność myślenia. – Coś muszę z tym zrobić.
I zrobił.

Wywiesił ogłoszenie o stanie wyjątkowym. Że nie wolno tego, tamtego, owego, i w ogóle nic z tych

rzeczy. Mieszkańcy pękali ze śmiechu, czytając, a potem poszli na festyn. Bóg był w kropce. Wywiesił następne ogłoszenie o stanie bardzo wyjątkowym. Że pod groźbą nie wolno już niczego. Mieszkańcy popłakali się z radości i polecieli, oczywiście, pohulać.

– Do trzech razy sztuka! – powiedział Bóg, bo był cierpliwy, choć nie umiał się bawić. No i miał już w tym wprawę.

Co zawierało ostatnie ogłoszenie, nie wiadomo, bo przeszło bez echa. Mieszkańcy hulali, a Bóg szalał. No i postanowił ich wytłuc.

Ale że był Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym, zdecydował, iż jedną rodzinę ocali z pogromu. Ze względów dydaktycznych, dla potomstwa i do wiadomości ogółu, rzecz jasna. Przeglądnął rejestry, karty i dusze mieszkańców. Wszędzie kipiało od grzechów. Wreszcie natknął się na Lota. Ostatecznie można mu przebaczyć – pomyślał. – Te dwie żony to już wystarczająca pokuta.

I tak Lot ocalał.

Bóg przeoczył tylko jeden szczegół, z którego później skwapliwie skorzystali mormoni. Ten, że ratując Lota, stworzył jednocześnie precedens wielożeństwa.

Próbował wprowadzić wybrnąć z sytuacji, licząc na przysłowiową babską ciekawość, ale która z żon obejrzała się za siebie? Nie wiem...

Pewnie obie, skoro biedny Lot musiał w końcu żyć z własnymi córkami, a Bóg pogodzić się z tym faktem, jako że liczba wyznawców gwałtownie zmalała.

I po to trzeba było niszczyć Sodomę i Gomorę?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Miladora, dodano 25.11.2017 09:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.